

ALICJA ŁAZUKA

ur. 1925; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	tyfus plamisty, Arbeitsamt, doktor Świttek, Krakowskie Przedmieście

Chorowałam na tyfus plamisty

Pod dziesiątką pracowałam w takiej owocarni, w takiej trafice, w takim malutkim sklepiku. Tam pracowałam dokąd nie zachorowałam na tyfus. Dwa miesiące leżałam w szpitalu, bardzo długo, był to tyfus plamisty, ciężko przechodziłam. I jak wyszłam, to już mnie nie chciała przyjąć do pracy. Zwolniła mnie i byłam bez pracy. Wtedy Arbeitsamt dał mi skierowanie do Niemiec na pracę. Ale ja już wtedy poznałam swojego chłopaka, byłam w nim zakochana po uszy i starałam się za wszelką cenę, żeby do tych Niemiec nie pojechać. No i przyszło mi na myśl [pójść na wizytę] do takiego doktora Świtka. Doktor Świttek mieszkał na Krakowskim Przedmieściu, był jakimś profesorem, bardzo dobrym laryngologiem. I Arbeitsamt dał mi skierowanie do niego, żeby on mnie zbadał. Ponieważ ja miałam włosy pod zero ścięte i nosiłam taki turban, więc wszyscy wiedzieli, że to już po tyfusie, więc oni mi dali skierowanie z Arbeitsamtu do lekarza, żeby on mnie zbadał i żeby orzekł, ocenił czy ja mogę jechać do Niemiec na roboty. Przez cały czas myślałam, co by tu zrobić, żeby on mnie jednak nie zakwalifikował do tego wyjazdu. Dziecinnie może nieraz myślałam, ale to mi nieraz dobrze wychodziło. I pomyślałam sobie, że powiem, że jestem głucha, że nie dosłyszę. Powiedział: „Proszę zdjąć z głowy szal”. To był taki turban z szala. Zdjęłam, on mówi: „A co? Panienska chorowała na tyfus?”. Ja mówię, że tak, na plamisty. Ale ja panie doktorze jestem trochę głucha, trochę niedosłyszę. A on mówi: „Tak? No, to zaraz zbadamy. Niech panienska sobie tu siądzie i ja zbadam”. Miał takie młoteczki, młoteczkiem uderzał o jakiś metal, ten młotek bardzo dźwięczał, przykładał do głowy i pytał się czy ja słyszę. Ja pokombinowałam sobie, że jak ja słyszę go mocno, to ja mówię, że trochę słyszę, a jak on tak mniej brzęczy, to ja mówiłam, że nie słyszę. Akurat w tym czasie, kiedy on mnie bada, przyszedł do niego kolega, jakiś profesor, starszy pan. I on mówi: „Ma kolega chorą po tyfusie do badania?” – „A tak, niedosłyszany, bo wysoka temperatura uszkodziła słuch trochę”. Tak powiedział i skończył to badanie moje. I napisał, w kopercie zapieczętowanej otrzymałam odpowiedź. Ale powiedział do mnie tak: „Panienko, proszę powiedzieć mamie, że ja

się chcę z nią zobaczyć, ja chcę z nią rozmawiać. Bo panienka ma słuch uszkodzony i trzeba coś tutaj zrobić z tym słuchem”. Przyszłam do domu, powiedziałam mamie. Mama bała się strasznie, okropnie. Z wielkim strachem poszła ze mną do niego. On jej tam nagadał, dał jakieś recepty. Ja zostałam w poczekalni, czekałam w poczekalni. Tak że nie wiem jak to tam było. Moja mama wyszła zdenerwowana, no ale jakoś to przeżyła. I w taki sposób poszłam do Arbeitsamt-u z tym listem. I okazało się, że on w tym liście napisał, że ja jednak jestem niedosłysząca i że uważa, że się nie nadaję do Niemiec. W związku z tym ocalałam i nie zostałam wysłana do Niemiec. W taki sposób się uratowałam od wyjazdu na roboty.

Data i miejsce nagrania	2015-02-18, Lublin
Rozmawiał/a	Jacek Jeremicz
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"